

Nie bądźmy tacy spokojni

ARKADIUSZ PANASIUK

... Na przykład dwunarodowa Hajnówka. Ciągłe uroczę, pełne zieleni i zatrzymanego czasu dwudziestokilkutysięczne miasteczko na skraju Puszczy Białowieskiej. Kilka zakładów, w tym jeden z przedwojennymi tradycjami: FURNEL – nieprzyjaciel Wielkiego Lasu. Dzisiaj żaden splendor pracować w tartaku ani specjalna hańba. *Treba* i mus, gdy z byle etatem są kłopoty.

U pana Orzechowskiego w internacjonalistycznej atmosferze końca wieku

O pieniądź najłatwiej więc na *ryneczk*u. Dlatego ten, kto może, ciągnie na betonowy, ogrodzony plac *pana Orzechowskiego*, aby handlować czym się da: przed Gwiazdka – tą katoliczką i tą prawosławną – ukradzionymi z Wielkiego Lasu świerkami, na wiosnę nowalijkami z przydomowych ogródków oraz jabłkami i śliwkami. Zawsze i o każdej porze – obcą walutą, złotem i podrabianym spirytusem.

Budy, łóżka polowe, stołeczki, a dla tych już z dorobkiem, markowym towarem i dobrą opinią – eleganckie butiki i stoiska w solidnym jednopiętrowym pawilonie.

Byznes ent byznes. Od rana do wieczora, w świątek i piątek, w internacjonalistycznej atmosferze końca wieku i spirytusowej kilkudniówki, która np. miejscowym git-ludziom pozwala bez skrępowania *powydurniać się* przed *wsioc*hami kupującymi tanie srubokręty, otwieracze do konserw, pędzle i baterie: – *Te, małolat, kopsnij szluszka!*

Tylko w miejscu, gdzie tak ostentacyjnie rządzi pieniądź, nikt nikomu nie wypomina religii ani języka. *Kacap* targuje się z *Polaczk*iem, a ci dwaj jak jeden mąż demonstrują swoją wyższość handlarzom za Bugu. Szczególnie tym skośnoookim. – *Hej, ty, pokaż no tamto... Tyle ci nie zapłać! Nie za wiele żądasz? „Tykanie”* jako jedyna praktykowana forma zwracania się do obcokrajowców i porozumiewania się z nimi. Tak samo obowiązująca wobec kobiet, jak i starszych mężczyzn. Pozornie spontaniczna i serdeczna, przypominająca neutralność angielskich zwro-

tów grzecznościowych, w istocie jednak protekcyjna i wroga – chłopsko-pańska z natury. Hybrydyczna i nieludzka. Brzydka i niesmaczna. Hajnowska?

– *Panie, panie, nie!*

Obrazek w innej scenografii. Nocny pociąg z Siedlec do Hajnówki. Dwie handlarki z Białorusi z mnóstwem toreb, siatek i pakunków. Zapalają papierosy. – *Mandat!* – wykrzykuje jeden z konduktorów, którzy nagle jak spod ziemi wyrastają na korytarzu. – *Panie, panie, nie!* – płacze jedna z Białorusinek padając przed mężczyzną na kolana. – *Zobacz ją, jaka cwana* – zwraca się z kresowym zaśpiewem jeden do drugiego. – *Nie dyskutować tylko płacić!* – Konduktor nadaje swemu głosowi ostry, urzędniczy ton. Po chwili, między sobą, cicho rozmawiają po białorusku.

Piec kaflowy, Giedroyc i Olbrychski

W Hajnówce są dwa licea, w tym jedno z białoruskim językiem nauczania. Do niedawna większość kończących liceum *białoruskie* dostawała się za pierwszym razem na studia, czym nie mogło pochwalić się to drugie, *polskie*.

– *To żadna tajemnica* – mówi absolwentka szkoły z 1992 r. – *Był w starej szkole piec kaflowy, miejsca tyle co kot napłakał, rozmawiający po naszymu nauczyciele i ten miły swojski klimacik. Wszyscy się znaliśmy i lubiliśmy, co zupełnie nie przeszkadzało im wymagać, a nam kuć po nocach.*

Dzisiaj *białoruski* ogólniak nie przypomina wiejskiej chaty. Z betonem ulotniło się gdzieś to swojskie ciepło, za to ma kaloryfery i nowoczesną instalację elektryczną, dzięki której jesienią ubiegłego roku szkoła zrobiła się sławna. (...) *Z największym oburzeniem dowiedziałem się z prasy, że z powodu zaległości odcięto prąd hajnowskemu liceum z białoruskim językiem nauczania. Tak się złożyło, że w dniu wczorajszym rozmawiałem z ministrem edukacji, Handke, o tej sprawie. Nic o tym nie wiedział i natychmiast dał znać ministerstwu, by tę sprawę załatwić w sposób pozytywny. (...)* – pisał do białoruskiego pisarza Sokrata Janowicza naczelny paryskiej „Kultury” Jerzy Giedroyc.

